

Alicja Jacheć: Refleksje na temat wymiany polsko – niemieckiej

Pierwszy raz miałam okazję brać udział w tego rodzaju projekcie. Dlatego właśnie na początku nie za bardzo wiedziałam, czego mam się spodziewać. Zastanawiałam się, jak się na niego przygotować, czy wszystko się uda, jak będzie wyglądać nasz kontakt z Niemcami? Targały mną różne obawy, a jedną z nich była bariera językowa. Ponieważ aktualnie nie uczę już języka niemieckiego nastawiłam się głównie na angielski. Mimo to stresowałam się, czy moje umiejętności wystarczą, aby się swobodnie porozumieć. Jak się później okazało, nie było aż tak źle – mówiąc kolokwialnie. Grupa z Niemiec okazała się naprawdę wyrozumiała, dzięki czemu nabrałam pewności siebie, a komunikacja nie sprawiła mi tak naprawdę żadnego problemu.

Dzienne działania i zadania wynikające z projektu były bardzo intensywne. Dzięki zwiedzaniu oraz różnorodnym spotkaniom napływało do nas bardzo wiele informacji, przez co szybko dopadało nas zmęczenie. Mimo to najmilej wspominam właśnie wieczory, kiedy to po pracowitym dniu przysła chwila przerwy oraz czas na rozrywkę, taką jak gra w kręgle, bilard czy grill. Wtedy też przytrafiało się najwięcej okazji do luźnej rozmowy, która (O, dziwo!) bardzo często zbiegała na poważne oraz związane z projektem tematy, takie jak na przykład emigracja, religia i stosunek do mniejszości niemieckiej. Wiadomym jest, że polsko-niemiecka historia naznaczona jest licznymi sporami oraz okrucieństwem, dlatego nie na każde pytanie wiedziałam, co odpowiedzieć. Mimo to nigdy nie doszło do jakiejś niezręcznej sytuacji czy kłótni, ponieważ każda ze stron szanowała swoje zdanie oraz miała świadomość tego, że przeszłość nie powinna wpływać na obecne relacje.

Całe przedsięwzięcie mogę posumować słowem „zaskoczenie”. Długo ciekawiło mnie, jak będzie wyglądać ten projekt oraz nasza współpraca z Niemcami. Finalnie wiele razy miałam okazję się zaskoczyć. Po pierwsze zdziwiło mnie zainteresowanie, jakie chłopcy z Niemiec mieli do naszych polskich zwyczajów oraz otwartość na trudne tematy, o których wspomniałam wcześniej, a jakie nie raz sami podejmowali. Po drugie – ilość śladów mniejszości niemieckiej, o której pierwotnie – jako mieszkanka Raciborza – miałam pojęcie, ale tak naprawdę niewiele wiedziałam. W tym miejscu mogę powiedzieć, że projekt na pewno spełnił swoje zadanie, ponieważ „na tropach śladów historii polsko - niemieckiej” uświadomiłam sobie, że naprawdę niewiele nas od siebie dzieli, a mimo to często pozostajemy ślepi i się nie zauważamy. Dlatego nawet, jeśli nie jestem w stanie doświadczyć tego w Niemczech, to samo wzięcie udziału w tej części wymiany naprawdę wiele mi dało.